Rok VI. Nr. 236 Sosnowiec, poniedziałek 31 sierpnia 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ za wiersz milimetrowy przed 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc. a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł.
Konto czekowe PKO Warszawa 65.670.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.670.

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Szczegóły zamordowania posła Tadeusza Hołówki w Truskawcu.

Mord aktem politycznym terorystów ukraińskich

WARSZAWA, 30. 8. (wł.) Wczoraj pokrótce donosiliśmy o potwornem morderstwie, dokonanem na osobie b. prezesa BBWR., posła Tadeusza Hołówki w Truskawcu, gdzie bawił od kilku dni na wywczasach. Dziś podajemy szczegóły tej niesłychanej zbrodni.

Jak się okazuje, morderstwa dokonano

w pensjonacie sióstr bazyljanek,

w pokoju zajmowanym przez posła Hołówkę.

Około godz. 7 wiecz. posła Hołówkę odwiedzili:

poseł polski w Rydze Arciszewski i b. minister Darowski;

wywiązała się ożywiona rozmowa na różne aktualne tematy. Po wyjściu gości do pokoju posła Hołówki przyszedł masażysta, który zabawił około 20 minut.

O godz. 8.30 do pensjonatu weszło

2 młodych mężczyzn w czapkach studenckich,

którzy szybkiemi krokami przeszli korytarz i weszli do pokoju posła Hołówki.

Poseł Hołówko leżał już w łóżku i czytał książkę. Osobnicy ci zamknęli za sobą drzwi, jeden z nich wyciągnął z kieszeni rewolwer

i dał 3 strzały, drugi ugodził posła Hołówkę sztyletem w okolice serca.

Na odgłos strzałów nadbiegła pielęgniarka. Tymczasem osobnicy ci wybiebli z pokoju na korytarz,

steroryzowali rewolwerami pielęgniarkę,

poczem spokojnie wyszli na ulicę i ukryli się w ciemnościach nocy.

W kilka minut po tem cały pensjonat postawiony został na nogi.

Powiadomiono natychmiast policję, która w kilka minut przybyła na miejsce zbrodni. Przybył również

starosta Porętowski,

który osobiście zarządził pościg. Wstrzymano wszystkie środki lokomocji: autobusy, taksówki, dworzec kolejowy obstawiono policją, po okolicy rozesłano liczne patrole policyjne.

Wszystko to nie doprowadziło do niczego. Mordercy zniknęli, jak kamień w wodzie.

W kilka godzin później na miejsce zbrodni przybył nacz. bezpieczeństwa woj. lwowskiego, a następnie komisarz policji śledczej z Warszawy **Gałczyński.**

Rano następnego dnia przyjechał z Warszawy specjalnie delegowany przez ministerjum sprawiedliwości sędzia do spraw szczególnej wagi **Zand** i z min. spraw wew. inspektor departamentu politycznego **Szymborski.** Obława na morderców trwała przez całą noc bez skutku.

Jak utrzymują w dalszym ciągu, morderstwo nosi

charakter polityczny i jest aktem zemsty terorystów ukraińskich.

Należy przypuszczać, że mordercy mieli wspólnika, który doskonale obznajmiony był z miejscowemi warunkami, rozkładem pensjonatu i t. p.

Trudną jest rzeczą przypuszczać, aby mordercy odrazu, bez odpowiednich informacyj mogli trafić do pokoju posła Hołówki.

Potworne to morderstwo wywołało w całym kraju niebywałe poruszenie.

Na ręce prezesa klubu BBWR. płk. Sławka ze wszystkich stron kraju napływają depesze kondolencyjne, między innemi nadesłały depesze: stronnictwo narodowe i stronnictwo ludowe, które wyrażają ubolewania i w twardych słowach potępiają działalność organizacyj ukraińskich.

Do Truskawca wyjechała żona posła Hołówki.

Poseł Hołówko

osierocił żonę i dwoje dzieci.

Na terenie całego województwa lwowskiego zarządzono baczną obserwację i nadzór nad organizacjami i działaczami ukraińskimi.

Aparat śledczy w całej Polsce postawiony jest na nogi.

BREMA PRZECIWKO IMPORTOWI BAWEŁNY PRZEZ GDYNIĘ.

WARSZAWA, 29. 8. Wzrastający systematycznie import bawełny amerykańskiej i egipskiej przez porty polskie dla przemysłu włókienniczego zaniepokoił poważnie importerów bremeńsk. oraz tamtejsze sfery gospodarcze. Poczynienia, mające na celu zorganizowanie samodzielnego polskiego handlu bawełną wywołały na terenie Bremy poważną przeciwakcję, zmierzającą do przyciągnięcia klienteli polskiej przez obniżenie wszelkiego rodzaju opłat i taryf. W szeregu memorjałów, złożonych czynnikom rządowym, sfery gospodarcze Bremy zwracają uwagę na niebezpieczne konsekwencje, jakie powstać mogą dla tego portu z chwilą, gdy Gdynia stanie się polskim portem bawełnianym. Celem sparaliżowania tych poczynań, sfery gospodarcze Bremy domagają się wprowadzenia zarządzeń, któreby wydatnie podwyższyły konkurencyjność Bremy w stosunku do Gdyni.

MASOWY WYROK ŚMIERCI

WILNO, 30. 8. „Express Wileński" podaje, że w Mińsku Litewskim sąd sowiecki rozpatrywał sprawę 60 włościan, oskarżonych o zamordowanie naczelnika milicji sowieckiej Zacharowa i znanego komunisty Stepaniuka. 18 osób skazano na śmierć, resztę na bezterminowe więzienie. Sprawa wywołała ogromne wzburzenie wśród miejscowej ludności.

Zagadkowa śmierć herszta bandytów.

ŁÓDŹ, 30. 8. We wsi Kuchała (pow. turecki) znaleziono w lesie zwłoki głównego herszta bandytów 34-letniego Antoniego Pineckiego, przeszyte 6 kulami rewolwerowemi, przyczem strzały dane były w plecy.

Istnieje przypuszczenie, że padł on ofiarą zemsty z ręki swych towarzyszy, z którymi obchodził się niezwykle surowo i za najmniejsze objawy nieposłuszeństwa wymierzał karę nożem, a nawet kulą. W ten sposób zginęło dwu członków jego bandy, kilku zaś odniosło ciężkie rany.

Przy zastrzelonym bandycie znaleziono 2.000 zł., złoty zegarek i pierścionki — co wskazuje, że nie rabunek był powodem morderstwa.

Z bandy Pineckiego wszyscy już znaleźli się w więzieniu, on jeden tylko dotychczas pozostawał na wolności.

Niesłychane zajście w kościele w Grodźcu.

Pijany z rewolwerem w ręku na stopniach ołtarza.

Władze kościelne w Grodźcu przystąpiły do powiększenia miejscowego kościoła, który jest za mały i nie może pomieścić wszystkich pragnących być na nabożeństwie.

Wczoraj z racji rozpoczęcia robót odbyło się uroczyste poświęcenie fundamentów budynku kościelnego. W uroczystości tej, prócz licznego duchowieństwa wziął również udział J. E. ks. biskup Kubina.

Na kilka minut przed rozpoczęciem uroczystej mszy św. przez ks. biskupa Kubinę, miał miejsce w kościele niebywały fakt profanacji uczuć religijnych kościoła katolickiego. Spowodował go mieszkaniec kolonji robotniczej w Grodźcu, niejaki **Edward Ruciński.**

Stanął on na stopniach wielkiego ołtarza z rewolwerem w ręku i, jak gdyby w szale, zaczął na cały kościół wykrzykiwać: **„czekajcie, ja wam tu nabożeństwo odprawię!..."**

Na widok rewolweru w ręku szaleńca, wśród obecnych w kościele powstała panika, zaczęto się tłumnie tłoczyć do drzwi wyjściowych. Po chwili znaleźli się odważniejsi, którzy zdołali w porę obłąkańca obezwładnić, wyrywając mu z rąk **nabity rewolwer.**

Na miejsce przybyła policja i stwierdziła, że Ruciński przed przyjściem do kościoła raczył się oficie z kolegami wódką. Po spożyciu nadmiaru wódki wpadł on w szał, co następnie spowodowało wy wołanie awatury w kościele.

Ruciński znany jest w Grodźcu i okolicy, jako pijak i awanturnik, był on również karany sądownie za pobicie matki.

Ruciński zostanie przekazany do dyspozycji sędziego śledczego.

Śmierć narzędziem oszustwa.

TESTAMENT CZŁOWIEKA, KTÓRY ZAPŁACIŁ ZA ZABICIE SIEBIE.

ŁÓDŹ, 30. 8. Sensacją dnia jest afera zrujnowanego kupca Izera Zelikiera.

Zelikier zgłosił się do policji z zameldowaniem, że niejaki Adam Włodański, bezrobotny tkacz

grozi mu śmiercią i szantażuje.

Jak wykazało śledztwo, tło całej tej sprawy było inne.

Zelikier,

chcąc zdobyć majątek,

zaasekurował się w kilku towarzystwach.

Następnie namówił tkacza, Włodańskiego, aby ten przyszedł do niego, do mieszkania, gdzie upił go i wręczył mu rewolwer, przyczem

obiecał ofiarować 500 złotych za zabicie go.

Przerażony robotnik uciekł z mieszkania kupca, zabierając rewolwer.

Zelikier, obawiając się, że robotnik go zdradzi, zameldował fałszywie w policji o szantażu.

Policja aresztowała kupca i robotnika i osadziła ich w areszcie.

Z dalszego śledztwa w tej niesłychanej sprawie wynika, że Zelikier ubezpieczył się w szeregu towarzystw

na łączną sumę 87.000 dolarów.

Polisy ubezpieczeniowe były opłacane gotówką tylko w dwuch towarzystwach, w pozostałych zaś Zelikier wystawiał weksle z terminem płatności na m. wrzesień r. b.

Weksli tych Zelikier wystawił na sumę 400 dolarów.

W testamencie, jaki policja znalazła, Zelikier pozostawił wskazówki, gdzie należy podjąć asekurację i następnie, w jaki sposób podzielić podjętą gotówkę pomiędzy członków rodziny, jak również, jak należy prowadzić dalej interesy.

W ubiegłą niedzielę Zelikier wystosował do krewnych list, zaznaczając, że źle się czuje i

przeczuwa bliską śmierć.

Zelikier będzie pociągnięty do odpowiedzialności za usiłowanie oszustwa na sumę 87tys. dolarów, oraz za namawianie Włodańskiego do zabójstwa. Oszust pociągnięty będzie oczywiście przez towarzystwa asekuracyjne do zapłacenia weksli.

„Na Zachodzie są zmiany"!

„Wojnę prowadzi armja, ludność zaś cywilna jest po to, by tę armję wyżywić" — mawiał niegdyś

„Wielki Fryc",

pierwszy twórca potęgi militarnej Niemiec. Dzisiaj, tak samo jak i system linearny wojny, tak samo również i powiedzenie Fryca przeszedł do lamusa historji. Wojnę prowadzi nie sam żołnierz, ale

całe społeczeństwo.

Aksjomat ten nabrał wartości właściwej podczas ostatniej wojny światowej.

To też narody, oparkaniwszy się hasłami rozbrojeniowemi, szkolą społeczeństwa do przypuszczalnej przyszłej rzezi ludzkiej. Jedne z nich ćwiczą młodzież w organizacjach p. w. jedynie dlatego, by przygotować ją na wszelką ewentualność, inne postawiły sobie za jedyny cel wzniecenie pożogi wojennej.

Do tych ostatnich należą

Niemcy,

którzy rozbudowali swą armję nieoficjalną — cywilną do potęgi

czterokroć przewyższającej

potęgę dawnej, stałej armji cesarskiej.

Duszą tych zbrojeń są oczywiście byli oficerowie armji Wilhelma, którzy zostali zrzeszeni z woli, czy niewoli w organizację, mającą na celu ćwiczenie młodzieży nacjonalistycznej.

Jakże działa ta organizacja?

Oficerowie kontynuują dalej stu dja wojskowe w formie kursów i wykładów, organizowanych przez dowództwa Reichswehry, przez propagandę, zabieranie głosu w prasie wojskowej i uczestnictwie

„jako przygodni widzowie wycieczkowicze"

w większych ćwiczeniach Reichswehry. Podobnie jak organizacje cywilno - wojskowe ewidencjonują szeregowych, ewidencję oficerów b. armji cesarskiej prowadzą związki oficerskie.

Celem zmuszenia byłych oficerów do brania udziału w przysposobieniu wojskowem, stosuje się nawet pewnego rodzaju

presję towarzyską,

pozatem istniejące w związkach oficerskich sądy honorowe grożą swoim członkom karami

za niepatrjotyczne zachowanie się,

nawet do tego stopnia, jak wykluczenie ze związku oficerskiego i nieuznanie go oficerem w razie wojny. Za niepatrjotyczne zachowanie się uważane jest np. uchylenie się od brania udziału w przysposobieniu wojskowem.

Celem uzupełnienia kadr oficerskich, mimo sprzeczności z postanowieniem traktatu wersalskiego, Reichswehra przyjmuje w swoje szeregi

ochotników czasowych

t. zw. Zeitfreiwilliger.

Są to przeważnie

studenci,

którzy po przejściu szkoły rekruta w organizacji cywilno - wojskowej, odbywają w Reichswehrze kilkumiesięczne przeszkolenie. Przeszkolenie to odbywa się zwykle w okresie feryj akademickich, trwa od 6 tygodni do 6 miesięcy i może być rozłożone na więcej lat studjów akademickich. Po odbyciu przeszkolenia w Reichswehrze i złożeniu odpowiednich egzaminów Zeitfreiwilligen zostają

awansowani na podoficerów,

a po odbyciu turnusów, na oficerów rezerwy.

Wielkie poczucie obowiązku narodowego, oraz w związku z tem stosowana presja towarzyska powoduje, że prawie wszyscy studenci i wogóle inteligencja o zabarwieniu prawicowem, przechodzą przeszkolenie w Reichswehrze.

Poczucie narodowe w tych kołach jest np. do tego stopnia rozwinięte, że każda dobra burżuazyjna rodzina niemiecka uważa za swój

obowiązek i zaszczyt

mieć w swem gronie członka np. związków jazdy, „Reitervereinu" i t. p., które są organizacjami przysposobienia wojskowego kawalerji.

Słynny pacyfista niemiecki Remarque napisał powieść p. t. „Na zachodzie bez zmian". Otóż stanowczo

zaprzeczamy temu.

Na zachodzie są zmiany, które mogą w krótkim czasie zaważyć na pokoju światowym.

Rekord pobożności

Granice wytrzymałości ludzkiej z dnia na dzień rozluźniają się, oddalają się coraz bardziej i coraz szybciej od ogólnie przyjętych i uznanych pomiarów ludzkich możliwości.

Ostatnio Japonja dostarcza nam ciekawego przykładu, tem ciekawszego, iż rzecz się ma nie na sali tanecznej, nie w szklanej trumnie glodomora, czy „bezsennika", lecz przy grobie zmarłego cesarza Japonji, gdzie dwudziestu kilku inwalidów modli się o lepsze jutro dla siebie.

Wydano niedawno w Japonji dekret, mocą którego wielu weteranów i inwalidów różnych wojen pozbawiono zasiłków, będących podstawą ich utrzymania. W odpowiedzi na to rozporządzenie, byli bohaterowie podnieśli bunt, ale bunt zgoła osobliwy.

Otóż dwudziestu pięciu, wybranych na ochotnika, weteranów i inwalidów japońskich udało się na grób poprzedniego cesarza, by modlić się o uchylenie dekretu tak długo, aż rząd rozporządzenie swe cofnie. Pobożni wojacy wytrzymali na deszczu siedemdziesiąt dwie godziny, nie jedząc przez ten czas i nie ruszając się z miejsc. Powiadają dziś, iż wytrzymaliby znacznie dłużej, ale byłoby to bezcelowe, gdyż po upływie siedemdziesięciu dwuch godzin rząd japoński wprowadził do powyższego dekretu liczne zmiany równające się w praktyce zupełnemu zniesieniu rozporządzenia.

J. K.



KRONIKA.

KALENDARZYK.

Sierpień 31 Poniedz.

Dziś: Rajmunda
Jutro: Idziego
Wschód słońca: 4.44
Zachód słońca: 6.29

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 31 sierpnia.

11.40. Przegląd pras. kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Odczyt p. t. Publicysta 18 wieku Jan Stanisław Jabłonowski. 15.15. Przegląd kom. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Pogad. lit. w jęz. franc. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt ze Lwowa. 18.00 Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Skrzynka poczt. roln. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00 Pras. Dz. Radj. 20.10. Komunikat sport. I. 20.15. Pogad. radj. p. t. Wybór głośnika i jego przystosowanie do aparatu odbiorczego. 20.30. Koncert popul. z Doliny Szwajc. W przerwie repert. teatrów warsz. miejsk. 21.15 Feljeton p. t. Miasto radości. 22.00. Operetka dram. „Carewicz". dodatek do Pras. Dz. R. i kom. meteor. sport. II i polic. 23.30. Program na dz. nast. i muzyka lekka z płyt gramof.

WARSZAWA

Wtorek, 1 września.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Odczyt p. t. Jak się ten owad nazywa. 15.45. Chwilka lotn. 16.00. Muzyka z płyt gramof. 16.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50. Odczyt p. t. W dolinie Prądnika. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt ze Lwowa. 18.00. Koncert popul. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Feljeton p. t. Ziemia obiecana. 19.40. Giełda rolnicza. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Rad. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Opera z płyt gramof. „Aida". W przerwie dodatek do Pras. Dz. Radj. i repert. Warsz. Teatr. Miejsk. 23.00. Kom. meteor., sport. II i polic. 23.05. Program na dz. nast. 23.10. Muzyka tan. z kaw. Bagatela.

KATOWICE.

Poniedziałek, 31 sierpnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygna łczasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 15.25. Odczyt z Warsz. 15.45. Przegląd kom. 16.00. Koncert z płyt gramof. 16.50. Pogad. lit. z Warsz. 17.10. Koncert z płyt gramof. 17.35. Odczyt ze Lwowa. 18.00. Muzyka lekka z Warsz. 19.00. Codzienny odcinek powieśc. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Harcerskie wyprawy zagranicę. 19.55. Kom. meteor. z Warsz. 20.00. Pras. Dzł. Radj. z Warsz. 20.10. Kom. Strażactwa Śl. 20.15. Tr. Warsz. 23.35. Odczyt z cyklu wykładów w jęz. obcych dla przyjaciół zagr.. Potem muz. lekka i tan. z Warsz.

Przedruk wzbroniony.

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

93.

Okrutny żart Sibelli — a może nietylko żart — że to miejsce nadawało by się na dyskretną zbrodnię. I nagle zrozumiałem dlaczego Vance gnał jak szalony i czemu chciał prze szkodzić. Przypuszczał widocznie, że tamten samochód pędził do swej samotnej przepaści za Ardsley — samochód, który wyprzedził nas o pół godziny drogi...

Wyjechaliśmy na drogę hudsońską. Trochę dalej znów nas chciał zatrzymać policjant, lecz Heath wychylił się i krzyknął do niego kilka niezrozumiałych słów, a Vance, nie zwalniając biegu, okrążył go i pomknął ku Ardsley.

Już od dłuższej chwili przyglądał się uważnie spotykanym samochodom, wypatrując ogromnego, żółtego Daimlera Von Blona. Skręcając w jakąś boczną dróżkę, mruknął półgłosem:

— Boże, daj, żeby nie było za późno!

Nagle maszyna skręciła tak gwałtownie, że o mało nie wylecieliśmy z siedzeń, i wypadła na wyboistą drogę. Za chwilę byliśmy już na górze i mknęli brzegiem przepaści.

Minęliśmy szczyt i z piersi Vancea wyrwał się niepowstrzymany okrzyk. W dali przed nami migało czerwone światełko. Vance przyśpieszył biegu i za chwilę poznaliśmy z całą pewnością ogromnego Daimlera Von Blona.

— Schowajcie twarze! — wrzasnął przez ramię Vance do Markhama i Heatha. — Musimy ich minąć. Nie dajcie się poznać.

Pochyliłem się nisko i w kilka sekund później silny podrzut maszyny powiedział mi, że minęliśmy Daimlera i lecimy przodem.

Prawie o kilometr dalej droga zwężała się. Po jednej stronie rosły gęste krzaki, po drugiej ciągnął się głęboki rów. Vance zahamował szybko rozpędzone koła i samochód stanął niemal pod kątem prostym do drogi, blokując ją na całej szerokości.

— Wysiadać, chłopcy! — zawołał Vance.

Ledwie zdążyliśmy wysiąść, kiedy nadjechał Daimler i zatrzymał się ze zgrzytem hamulców o kilka kroków od nas. Vance skoczył ku niemu i otworzył drzwiczki. My rzuciliśmy się zanim, powodowani jakiemś instynktownem, złem przeczuciem. Pomimo, że łuna zachodu jeszcze nie zgasła i od reflektorów szła smuga światła, wewnątrz było ciemno i nie można było rozróżnić żadnej postaci. Heath wydobył szybko latarkę elektryczną i zaświecił.

Oczom naszym przedstawił się paraliżujący widok. W czasie jazdy usiłowałem sobie wyobrazić, jaką okropnością skończy się nasza awantura, ale na coś podobnego nie byłem przygotowany.

Wbrew moim podejrzeniom, Von Blona nie było. Na przedzie siedziały panny. Sibella — z dalszej strony — bezwładna, ze zwieszoną głową, z przecięta skronią, z której spływała na policzek struga krwi. U kierownicy siedziała Ada, podobna w tej chwili do dzikiej bestji. Blask latarni Heatha padł na jej twarz i w pierwszej chwili nie poznała nas. Dopiero po chwili wzrok jej zatrzymał się na Vancie, a z ust wyrwało się przekleństwo.

Jednocześnie zobaczyłem w jej prawej ręce mały, błyszczący rewolwer. Błysnęło, huknęło i szyba odwietrznika rozprysnęła się w gwiaździstą dziurę. Vance, który stał jedną nogą na stopniu przytrzymał ją w porę za rękę.

— Nie, moja droga — rzekł spokojnym, dziwnie spokojnym głosem — nie zamierzasz mnie na swojej ście. Spodziewałem się tego po tobie.

Ada, wściekła, że nie udało jej się go zastrzelić, rzuciła się na niego z dziką furją. Z ust jej sypał się potok wstrętnych obelg i niewiarogodnych bluźnierstw. Była jak dzikie zwierzę, osaczone w kniei i broniące się instynktownem wysiłkiem beznadziejnej rozpaczy. Vance pochwycił ją za obie ręce i unieruchomił. Ale chociaż mógł je złamać jednem poruszeniem, zadowolił się łagodną przemocą, niby ojciec, poskramiający rozzłoszczone dziecko. Wyciągnął ją na drogę, gdzie stawiła nowy, gwałtowny opór.

— Sierżancie — rzekł tonem bezsilnego zniecierpliwienia — nałóż jej pan kajdanki. Nie chciałbym jej zrobić nic złego.

Heath stał oszołomiony, prawie nieprzytomny, potrząc pustym wzrokiem na rozgrywający się dramat i dopiero głos Vancea przywołał go do przytomności. Rozległ się metaliczny brzęk i Ada przestała się rzucać. Oparła się tylko o samochód jakby nie mogąc utrzymać się na nogach.

Vance schylił się i podniósł rewolwer, który upadł na drogę:

d. c. n.

Strzały rewolwerowe na weselu w Sosnowcu.

Krwawa bójka weselników z nieproszonemi gośćmi.

W ubiegłą sobotę w domu Władysława Treli na Pogoni (Mazowiecka 6) odbywało się huczne wesele

Gości zaproszonych było moc, wszelakiego jadła i napojów w bród. Bawiono się ochoczo i wesoło. Humor i wesołość tryskały z każdej twarzy.

Około północy, po uczcie, przy której wypito niejeden kieliszek, rozpoczęły się tany. Muzyka rżnęła od ucha siarczystego obertasa, kilkanaście par puściło się w wir tańca.

Nagle otwarły się szeroko drzwi i do mieszkania wkroczyło kilkunastu wyrostków, znanych pogońskich awanturników, którzy oświadczyli, że przyszli się bawić.

Wywołało to ze strony gości oburzenie, kilku co odważniejszych weselników wysunęło się na czoło i zażądało opuszczenia mieszkania.

W odpowiedzi awanturnicy obrzucili ich stekiem ordynarnych wyzwisk i siłą poczęli się pchać w głąb pokoju.

Wpowietrzu zawisła burza. Muzyka, jakgdyby przeczuwając awanturę, przestała grać, chowając w bezpieczne miejsca instrumenty.

Nagle jeden z uczestników weselnych, oburzony bezczelnością awanturników pchnął któregoś z nich w stronę drzwi. Stało się to hasłem do bójki.

Banda awanturników z okrzykiem „prać"! rzuciła się ga gości weselnych. W mieszkaniu powstało zamieszanie.

Swiatła nagle pogasły. Co tylko znajdowało się na stołach: talerze, szklanki, widelce noże, resztki mięsiwa ;wszystko latało w powietrzu.

Brzęk tłuczonego szkła, okrzyki walczących, płacz przestraszonych niewiast, wszystko to mieszało się z sobą tworząc nieopisany harmider.

W pewnym momencie rozległy się strzały rewolwerowe. Jeden z uczestników wesela, Piotr Krzyżanowski wyciągnął z kieszeni rewolwer i dał kilka strzałów w stronę niejakiego Treli.

Jedna kula ugodziła go w bok, raniąc go poważnie.

Bójkę zlikwidowała policja, spisując odpowiedni protokuł, Trelę ulokowano w szpitalu na Renardzie.

Z działalności rady okręgowej Z. Z. Z.

Zagłębia Dąbrowskiego

Staraniem zarządu związku wczoraj w godzinach popołudniowych w świetlicy robotniczej w Sosnowcu wygłoszony został odczyt na temat: „Kryzys ekonomiczny w świecie" przez wiceprezesa akademickiego związku pracy społecznej p. **Wiesława Kopulskiego,** słuchacza W. S. H. w Warszawie.

Odczyt zgromadził nadspodziewaną liczbę słuchaczy, sięgającą 140 osób, którzy z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali prelegenta. Naukowe i objektywne ujęcie tematu oraz wykazanie znaczenia związków zawodowych w życiu gospodarczem, dało możność zapoznania się zebranym z właściwym obrazem ogólnej sytuacji ekonomicznej w świecie i zrozumienia wartości organizowania się klasy pracującej.

Zgromadzeni wyrazili życzenie częstszego organizowania podobnych prelekcyj, które przyczyniają się do podniesienia ogólno - kulturalnego poziomu polskiego robotnika.

Krwawa bójka policjanta z pijanymi awanturnikami w Sosnowcu.

Wczoraj około godz. 10 rano komisarjat policji w Sielcu powiadomiony został telefonicznie, że na ul. Narutowicza kilka pijaków awanturuje się i w skandaliczny sposób zaczepia przechodniów i t. p.

Natychmiast wysłany został posterunkowy Stanisław Czernik który wezwał awanturników do spokoju.

Na widok policjanta, jeden z nich, Bogumił Rajnocha (Kozia 11) podbiegł do płotu, wyrwał kołek i rzucił nim na policjanta.

Posterunkowy w obronie własnej dobył szabli i ciął nią w głowę Rajnocha.

Rana, zadana mu w okolice ucha okazała się powierzchowną. Po opatrunku Rajnocha sprowadzono do komisarjatu, skąd po spisaniu protokułu odwieziono go do domu.

Uczta weselna skończyła się krwawą awanturą.

Wiejskie uczty weselne bywają bardzo często „uświetniane" bijatykami, awanturami, a bywa i tak, że w ogniu swarów, podniecanych zazwyczaj czystą z kropelkami, dochodzi do krwawych bójek.

Tak było we wsi Wojkowice Komorne, pow. będzińskiego, gdzie w czasie uczty weselnej wynikła sprzeczka. Od słowa do słowa, doszło do krwawej awantury, w czasie której został dotkliwie pobity W. Adamus i Agnieszka Swojakowa.

Pomysłowy oszust w obawie licytacji ukrył swoje meble wartościowe

Onegdaj zgłosił się do komisarjatu w Kielcach, Chorowitz Szyja, zam. przy ul. Planty nr. 2 i zameldował, że dnia 27 bm. Chaim Szmul Wikiński, zam. w Kielcach przy ul. Starowarszawskiej nr. 12, przywłaszczył sobie skórę miękką, wartości 904 zł. 40 gr., która była jego własnością.

Podobne zameldowanie złożył również Baum Moszek, właściciel garbarni w Białogonie, na którego szkodę Wikiński przed dwoma tygodniami przywłaszczył sobie skórę na podeszwy, wartości 718 zł.

Wikiński kategorycznie odmówił zapłaty za pobraną skórę i aby uchronić się przed ewentualną egzekucją, spakował wszystkie swoje meble wartościowe i wywiózł je w niewiadomym kierunku.

Śledztwo trwa.

Niemiła przygoda Lejbusia Charężowskiego w Kielcach.

NIE OTRZYMAŁ RATY ZA TOWAR I STRACIŁ 200 ZŁOTYCH GOTÓWKI.

Niemiła przygoda spotkała onegdaj Lejbusia Charężowskiego, zam. w Kielcach, przy ul. Żurawiej nr. 30, w mieszkaniu swej dłużniczki, Anny Przednowek, zam. na przedmieściu Piaski - Skrzetle pod Kielcami.

P. Anna zwlekała już od dłuższego czasu z zapłatą Charężowskiemu za pobrany towar. Cierpliwość p. Lejbusia wkońcu wyczerpała się i onegdaj udał się do jej mieszkania, kategorycznie żądając zapłaty .

Gospodyni tym razem nie sprzeciwiła się i grzecznie zapytała. czy pan ma wydać 50 zł.

Charężowski uradowany wyjął z kieszeni plik banknotów, by wydać resztę, wówczas sublokator Anny Przednowek, niejaki Wojtowicz uderzył Lejbusia z całej siły pięścią w twarz i zabrał mu 200 zł. gotówką.

Po dokonaniu rabunku, na dodatek uderzył go kilka razy laską w plecy i wyrzucił za drzwi.

Zrozpaczony Lejbuś Charężowski, udał się do komisarjatu i opowiedział o wszystkiem dyżurnemu przodownikowi.

Wojtowicza zatrzymano, a Lejbusia odprowadzono do domu i oddano pod opieke lekarza.

Ogólna.

(o) Polski czerwony krzyż z pomocą bezrobotnym. Zarząd główny polskiego czerwonego krzyża wydał w dniu wczorajszym okólnik do wszystkich swych oddziałów i okręgów na terenie całego państwa w sprawie podjęcia akcji pomocy dla bezrobotnych. Akcja pomocy bezrobotnym, organizowana przez PCK obejmować na dokrmianie najbiedniejszych bezrobotnych, opiekę nad rodzinami, niesienie pomocy na wypadek chorób, akcję zapobiegawczą przed chorobami nagminnemi, oraz zbiórkę odzieży i produktów spożywczych.

Poszczególne oddziały i okręgi P. C. K. prowadzić będą swoją akcję w porozumieniu z miejscowemi władzami, koordynując ją z akcją naczelnego komitetu do spraw bezrobocia.

Z Zagłębia.

W sprawie zakładów czyścicieli. Opiekun okręgowy t-wa opieki nad zwierzętami, p. Błasik, będąc na lustracji zakładu czyściciela w Krzepicach, stwierdził co następuje: zakład mieści się tuż obok szkoły powszechnej, tak że dzieci po wyjściu poza parkan szkoły swobodnie mogą się przyglądać ubojowi psów i koni, co odbywa się na placu pomiędzy zabudowaniami czyściciela. Plac ten jest cały czerwony od krwi, a pośrodku niego przywiązany do pala, dzień i noc na łańcuchu — pies, który nie ma ani budy, ani też innego schroniska, wystawiony na chłód i słotę. W chlewie świńskim zastał cały szkielet konia, z którego lepsze części wycięto, a cuchnące pozostałości z tej padliny są objadane przez zamknięte w tym chlewie świnie. Na powale i ścianach chlewu pełno leżącego i porozwieszanego cuchnącego mięsa, które jest doskonałą pożywką dla wszelkich zarodników chorób. Niedawno opiekun będąc w zakładzie czyściciela w Olkuszu, stwierdził, iż tenże w specjalnem ogrodzeniu bez dachu trzyma kilkanaście sztuk nierogacizny, która dniem i nocą leży tam w gnojówce, pełnej wnętrzności i kości z padłych zwierząt.

Ze zwiazku strzeleckiego w Będzinie. Zarzad oddziału związku strzeleckiego w Będzinie prosi wszystkich członków(nie) i sympatyków sekcji scenicznej związku strzeleckiego o przybycie na posiedzenie sekcji, które odbędzie się w lokalu zwiazku przy ul. Modrzejowskiej nr. 44, dnia 31 sierpnia — w poniedziałek, o godzinie 7 wieczorem.

Przedmiotem obrad będa sprawy: 1) program prac sekcji scenicznej na r. 1931-32. 2) zorganizowanie sekcii śpiewu.

Zrzeszenie właścicieli drukarni Zagłębia Dąbr. Wczoraj odbyło się w Sosnowcu organizacyjne zebranie właścicieli drukarni przy udziale 18 osób. Przewodniczył p. Reznik, sekretarzował p. Piszczyk.

Po krótkiej dyskusji postanowiono utworzyć zrzeszenie właścicieli drukarni Zagłębia Dąbrowskiego z siedzibą w Sosnowcu. W tym celu powołano do życia tymczasowy komitet, który zajmie się opracowaniem statutu i sprawami organizacyjnemi.

Do dotychczasowego komitetu zostali wybrani pp.: Reznik, R. Monsiorski, E Mirek, Piszczyk, A. Mazurkiewcz, A. Stypa i Jakóbczyk.

Rozpoczęcie roku szkolnego. Po dwu miesięcznym wypoczynku dzieci wszystkich szkół powszechnych w Czeladzi rozpoczynają rok szkolny z dniem 1-go wrześna br. we wtorek. Dziatwa jak zwykle zbiorą się w szkole o godz. 9 rano, poczem gremjalnie uda się na nabożeństwo do kościoła parafjalnego by z „Bogiem" rozpocząć nową pracę.

Kierownictwo szkoły dodaje, że na skutek braku pomieszczeń w szkole dla wszystkch uczniów i uczenic postanowiło rozdzielić czas nauki w ten sposób, że dla dziewczat przeznaczono godziny przedpołudniowe, a nauka chłopców odbywać się będzie popołudniu od godz. 1 i pół do 6 i pół wieczorem. Zarządzenie to obowiązuje wszystkie szkoły powszechne w Czeladzi.

Ku uwadze właścicieli gruntów w Czeladzi. W związku z pomiarami miasta, magisrat m. Czeladzi wzywa wszystkich właścicieli gruntów t. zw. „pod Przełajem", to znaczy wszystkich gruntów, położonych na połnoc od miasta, aby we własnym interesie w jaknajkrótszym czasie oznaczyli na gruncie granice swych parcel, a mianowicie:

Czoła parcel tam, gdzie parcele dochodzą do dróg, wzgiednie kończą się i gdzie granice ich są oznaczone wyraźnemi miedzami, należy je oznaczyć za pomocą palików, usypania kopców niewielkich, względnie innych znaków.

Magistrat zaznacza, że wszelkie konsekwencje nieoznaczenia granic będą ponosić sami właściciele.

O przeniesienie w Czeladzi siódmych oddziałów do szkoły nr.1. W bieżącym roku szkolnym na skutek przeprowadzonych oszczędności w wydatkach na utrzymanie personelu nauczycielskiego, inspektor szkolny poczynił pewne zmiany w szkołach czeladzkich, polegajace na połączeniu czterech końcowych oddziałów, t. zn. siódmych i stworzył z nich dwa: męski i żeński. Na miejsce nauki dla dziewcząt przeznaczono szkołę przy ul. Będzińskiej, dla chłopców zaś szkołę na Skałce na Saturnie. W związku z tem podziałem panuje pewne niezadowolenie wśród rodziców, którzy chcieliby, aby oba siódme oddziały znajdowały się w Czeladzi w szkole nr. 1, tłumacząc to jednocześnie tem, że lwia część dzieci jest z samego miasta, dla których szkoła nr. 1 jest przystępniejsza od gmachu na Skałce, który znajduje się na uboczu i sprawiałby przez to dzieciom trudności w uczęszczaniu.

Następnie okoliczność, że w szkole nr. 1 zostanie w bież. roku uruchomiona pracownia przyrodnicza, do której dzieci zmuszone byłyby przychodzić aż z Saturna, również nastręcza pewne zastrzeżenia.

Pożądaną byłoby rzeczą, by dozór szkolny wystąpił do inspekcji szkolnej o rozpatrzenie tej sprawy.

Ze sportu.

O TYTUŁ MISTRZA WOJ. KIELECKIEGO.

Chociaż rozgrywki o mistrzostwo woj. kieleckiego pomiędzy trzema klubami: „Unja" Sosnowiec, „Victorja" Częstochowa i RKS. Radom zostały już ukończone i największa ilość punktów zdobył RKS. Radom, to jednak, dotychczas oficjalnego mistrza nie mamy.

Niewątpliwie mistrzem woj. zostałby RKS. Radom z 6 punktami, gdyby nie wniesiony i uwzględniony przez władze protest ze strony „Unji" z 5 punktami, co do ostatniego meczu w Radomiu. Obecnie więc RKS. posiada 5 pkt., a „Unja" 4 pkt.

W najbliższym czasie ma nastąpić spotkanie na boisku neutralnem, prawdopodobnie w Częstochowie, które zadecyduje ostatecznie o mistrzu województwa.

Wróciłem

Dr. med. Stałowski

KATOWICE, POCZTOWA 10, tel. 22-00.

Lekarz specjalista chorób skórnych wenerycznych i pęcherza. Leczenie bezoperacyjne żylaków. Kosmetyka lekarska. Leczenie bezpłodności.

Przyjmuje od 10 — 1 i od 4 — 7.30.

W niedziele od 10 — 12.

O mężu--który nic nie wiedział

i o żonie- która dowiedziała się wszystkiego.

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Można powiedzieć bez żadnej przesady, że pani Zofja Wysmycka (Przyokopowa 54) była mocno zdumiona, gdy po powrocie z letniska nie znalazła swojego

złotego zegarka

z takąż bransoletą.

Zainterpelowany w tej sprawie małżonek, p. Ryszard, zrobił wielkie oczy i odparł, z nutą szczerości w głosie:

— Kochanie, zapewniam cię, że absolutnie nie wiem, gdzie się zegarek mógł podziać...

Oświadczenie to pani Zofja przyjęła do wiadomości i więcej o zegarku nie mówiła.

W parę dni później pani porządkując garderobę męża, znalazła w kieszeni

maleńką karteczkę

z napisem:

„Wiśka. Żórawia...“ (następował dokładny adres).

— Powiedz mi mój drogi — spytała małżonka — kto to jest Wiśka?

— Wiśka? — odparł mąż z nietajonem zdumieniem — doprawdy, że nie wiem.

Pani Zofja nie pytała więcej i

pojechała na Żórawią.

Odnalazła mieszkanie wymienione na kartce i gdy weszła do środka zrobiło jej się bardzo nieswojo. Po raz pierwszy w życiu znalazła się w podobnym lokalu.

Opanowała jednak niemiłe uczucie i zaczęła dopytywać o panienkę imieniem Wiśka.

Zbyto ją półsłówkami, dano do zrozumienia, że jest niepożądanym gościem i poproszono o opuszczenie lokalu.

Pani Zofja nie opierała się. Ale

ponieważ wzięła na kieł

i postanowiła ze wszelką cenę sprawę wyświetlić, więc nie zawahała się przed wdaniem w rozmowę z koleżankami Wisi, które gromadnie używały przechadzki na ul. Żórawiej.

I dowiedziała się, że chodzi tu o pannę Wiktorję Walczewską, zamieszkałą przy ul. Krochmalnej.

Dama, której sprytu i wytrwałości mógłby pozazdrościć

niejeden detektyw

— pojechała na ul. Krochmalną. Po dłuższych poszukiwaniach stanęła wreszcie oko w oko z nadobną Wisią.

Pierwszą rzeczą, jaką dostrzegła — to był zegarek, zdobiący rękę dziewicy.

Pani Zofja wezwała policjanta i razem z Wiktorją znalazły się w urzędzie śledczym.

Tam panienka oświadczyła stanowczo, że zegarek

otrzymała w prezencie.

Sprowadzono męża. Pan Ryszard, z rumieńcem zakłopotania na licach, wybąkał, że dziewczę mówi nieprawdę i że zegarek został skradziony.

Nastąpiła konfrontacja. Jegomość nie mógł się dłużej wykręcać i musiał wyznać, że bransoletę sam założył na rękę swej przygodnej znajomej.

W tym momencie stała się rzecz niespodziewana. Pani Zofja przyskoczyła do męża i wymierzyła mu

siarczysty policzek,

wołając:

— To nie za to, że przyjmowałeś u siebie kobiety, ale za to, łobuzie jeden, że śmiałeś oskarżyć kobietę o kradzież!

Wisia, wzruszona tak wyraźnym dowodem

kobiecej solidarności

— uścisnęła serdecznie dłoń pani Zofji.

Na tem właściwie historja się kończy. Jeżeli kogoś interesują losy zegarka, to możemy nadmienić, że pani Zofja nie omieszkała go odebrać. Postanowiła również wystąpić o rozwód. Ale to już jest prywatna sprawa państwa Wysmyckich.

Tajemnica o. Franciszka.

SĘDZIWY ARYSTOKRATA W KLASZTORZE TRAPISTÓW.

W jednym z klasztorów trapistów, leżącym na pograniczu Francji i Hiszpanji, zmarł w tych dniach zakonnik ojciec Franciszek, liczący blisko 90 lat.

Sędziwy staruszek zajmował się do ostatniej chwili uprawą swego ogródka i ciosał z drzewa zgrabne meble, które znajdowały chętnych nabywców.

Pod habitem zakonnika ukrywał się słynny niegdyś lew salonów paryskich, człowiek

niezmiernie bogaty,

któremu uśmiechała się ogromna karjera polityczna. Był to książę Anzelm Rohan, który w wojnie francusko - pruskiej dowodził pułkiem kirasjerów i był ranny. Okropności wojny tak podziałały na młodziutkiego pułkownika, że wyrzekł się świata i postanowił spędzić resztę życia na pokucie i modlitwach.

Cały swój majątek, składający się z kilkunastu domów w Paryżu, depozytów bankowych w gotówce i majątku ziemskiego, przeznaczył na dzieła miłosierdzia, a zwłaszcza na szkoły i internaty dla sierot i zaniedbanych dzieci.

Wstąpienie księcia Rohana do klasztoru wywołało w swoim czasie w Paryżu

niebywałe zdumienie.

Powstał nawet komitet, który postanowił za każdą cenę wydobyć księcia z za krat klasztornych. Robiono wyprawy w góry Pirenejskie, podstępnie wchodzono do klasztoru, a jedna z aktorek paryskich przeznaczyła wszystkie swe klejnoty, przedstawiające w owym czasie wartość z górą

100 tys. franków.

na koszta wykradzenia księcia z klasztoru.

Wszystkie jednak wysiłki spełzły na niczem. Pułkownik kirasjerów pozostał u Trapistów, gdzie doczekał się śmierci.

Morderca zawisł na szubienicy

w Samborze.

30-letni Fedio Kawalec w listopadzie ub. roku trzema uderzeniami siekiery zamordował swojego stryja Piotra Szatkiewicza poczem obrabował go z gotówki 280 zł.

i zbiegł.

Aresztowany zrazu wypierał się winy, ale w dalszych dochodzeniach przyznał się. Sąd przysięgłych skazał Kawalca na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ten został przez sąd najwyższy zatwierdzony, a p. prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok musiał zostać wykonany.

W czwartek popołudniu zakomunikowano Kawalcowi, że p. prezydent nie skorzystał z prawa łaski i wyrok zostanie wykonany w piątek

o godz. 6-tej rano.

Skazaniec przyjął wyrok spokojnie i zażądał księdza grecko - katolickiego, z którym spędził całą noc na wspólnych modłach. Kilkakrotnie dopytywał się o swą żonę, która jednak nie przybyła.

Zdenerwowanie okazał dopiero nad ranem, wypalając kilkanaście papierosów, jednego za drugim. Egzekucję wykonano punktualnie o godz. 6 rano na dziedzińcu więzienia za zabudowaniami. Obecni byli prok. Bielecki, sędzia Stefański, kierownik komisarjatu pp. kom. Nowak, lekarz więzienny dr. Helfgott 12 policjantów i strażników więziennych. Prócz nich kilkanaście osób z publiczności. Skazańcowi

związano ręce

i zasłonięto oczy przepaską. Dwaj strażnicy wraz z księdzem poprowadzili go na szubienicę, gdzie odebrał go kat Maciejowski. Kat był ubrany w zwyczajne czarne ubranie, był bez maski a na rękach miał

białe rękawiczki.

Po wykonaniu egzekucji i stwierdzeniu zgonu, złożono ciało do trumny, do której kat Maciejowski włożył swe rękawiczki. W kilka godzin później odbył się

pogrzeb skazańca.

Kat Maciejowski o godz. 8 rano wyjechał do Warszawy.

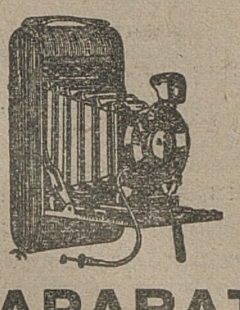
Swędzenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne usuwa

KREM LAIN-AGE

z kogutkiem

jest to idealny nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka tak u dorosłych, jak i u dzeci

R. M. Spr. Wewn. Nr. 3534



Za gotówkę i na raty! **UWAGA!!!** Za gotówkę i na raty!

J. SCHABOWSKI

DĄBROWA GÓRNICZA

SOBIESKIEGO Nr. 10

Tel. 1-09 Posiada stale na składzie Tel. 1-09

APARATY i wszelkie przybory fotograficzne

znanych firm krajowych zagranicznych, po cenach konkurencyjnych.

Ciemnia dla PP. Amatorów bezpłatnie.

HUMOR.

Nowy więzień do dozorcy: Dlaczego tu przed każdym oknem jest krata?

— Przecież to przesada. Kto się będzie włamywał do więzienia.

* * *

Pan profesor, który jest bardzo roztargniony, wychodzi z żoną do teatru. Małżonka gotowa czeka, ale profesor długo grzebie się w sypialni.

Ona: — Co ty tam robisz tak długo?

On: — Szukam rękawiczek. Dwie już znalazłem, ale brak mi jeszcze trzeciej

* * *

Lolo ofiarował Lili piękny naszyjnik perłowy. Dwadzieścia cztery perły o przedziwnym blasku.

— Ależ Lolo, — protestuje Lili, — Wiesz przecież, że wolałabym mały samochodzik.

— Wiem dobrze, tylko że nigdzie nie wyrabiają jeszcze imitacji samochodów.

* * *

— Wolańskim zdaje się, powodzi się bardzo dobrze, sądząc po ich wystawnem życiu.

— Tak, oni tak żyją, jak kangury.

— ?

— No tak wielkie skoki z pustym workiem.

* * *

— Ile kosztuje w pańskiem piśmie ogłoszenie o ślubie?

— Trzydzieści groszy za milimetr.

— O mój Boże, a mój mąż ma metr siedemdziesiąt.

* * *

Urzędnik: Noc z soboty na niedzielę, to jedyna noc w której mogę się wyspać. Ale wtedy tak się cieszę, że z samej radości spać nie mogę.

* * *

— Zasięgnąłeś zatem opinji dwuch adwokatów? Czy zdanie ich jest zgodne?

— Owszem, każdy żąda zgóry 100 złotych.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

ZAPISY na Dzienne i Wieczorowe zatwierdzone przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego

Koedukacyjne Kursy HANDLOWE M. Kołaczkowskiego

w Będzinie, przyjmuje codziennie Sekretarjat Kursów — Sączewska 25. Zniżki tramwajowe. Niezamożnym — stypendja.

POSADY I PRACE.

PRZYJMĘ 2 uczennice do pralni i farbiarni chemicznej z całodziennem utrzymaniem. Pogoń, Zgoda 5.

LOKALE.

WYNAJMĘ pokój umeblowany z balkonem samotnej pani. Może być z utrzymaniem. Zakręt 7 m. 3.

POKÓJ umeblowany odstąpię inteligentniejszemu panu. Mościckiego 19 m. 11 od 2 — 5.

DO wynajęcia pokoik przy rodzinie. Czynsz mały. Wiadomość w administracji.

POKÓJ umeblowany, wejście oddzielne, odnajmę pojedyńczej osobie. Wiadomość Sosnowiec, Kilińskiego 1 m. 13.

Kupno i sprzedaż.

SPRZEDAM nowe 2 włoki do połowu ryb 18 i 11 metrów. Idrygowiec, Będzin, Małobądzka 72.

Okazyjnie

sprzedam samochód w dobrym stanie marki

„Reyard“

Wiadomość: „Expres Zagłębia“ Kielce, Kilińskiego 19.

NOWY dom do sprzedania. Pożyczka długoterminowa dogodna w spłatach Przy domu stajnia, garaż, ogród jako parcela budowlana. Równocześnie jest wolne mieszkanie czteropokojowe z kuchnią zaraz do wynajęcia. Warunki kupna przystępne.. Wiadomość administracja.

Zgubione dokumenty.

STEFAŃSKI Władysław zgubił dowód osobisty wydany przez Starostwo Będzin.

UNIEWAŻNIA się zgubioną książkę kasy chorych, wydaną w Kielcach na nazwisko Palarza Zajnwel.

MORAWSKI Józef zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Sosnowiec.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94.